

W rolnictwie pracy zdalnej nie będzie

4 kwietnia 2020

Żyjemy w świecie, w którym przewidywanie jutra jest niemożliwe, a równocześnie od tego, jak będziemy działali dziś, zależy, w jakim stanie kraj wyjdzie z katastrofy. Zdaniem ministra zdrowia, jeśli idzie o zarazę, to chwila obecna nie tylko nie jest początkiem końca, ale nawet nie wydaje się końcem początku. Co to oznacza?

Że nie wiemy, jaki będzie dalszy rozwój sytuacji, ale doświadczenia innych pokazują, że na żadne cudowne zatrzymanie zarazy nie możemy liczyć, że liczba zakażeń i zgonów będzie nadal rosła wykładniczo, a pierwszym priorytetem musi być pomoc dla służby zdrowia. Ten priorytet rozumieją wszyscy. Niemal wszyscy, bo jak się wydaje, dla niektórych ważniejsze są zaplanowane na 10 maja wybory prezydenckie. Trudno uwierzyć? Nie tak trudno, próby stawiania granic zbrodniczej głupocie zawodziły już wiele razy.

Zdawać by się mogło, że w obliczu katastrofy, której rozmiarów jeszcze nie znamy, dyskusja o priorytetach powinna być priorytetem tak rządu, jak i parlamentu. Czy jest? Nie wiem, mam wrażenie, że nie jest.

W takiej sytuacji jak obecna należy się przygotować na najgorszy scenariusz, a ten dotyczy nie tylko samej zarazy, ale załamania się systemu gospodarczego, a przede wszystkim rolnictwa i dostaw żywności.

W Izraelu pojawiła się propozycja, żeby do zapewnienia tego, co absolutnie niezbędne, włączyć armię. Tam armia nie może ani na chwilę przestać myśleć o obronie granic, ale zaraza jest też wojną, a armia jest najlepiej przygotowana do działań w warunkach wojennych.

W chwili, kiedy zaczną wysiadać elektrownie, dostawy wody i gazu, załamie się wszystko. Nie wiemy, jak kraj przygotowuje się do tego, że zaraza pojawi się w najbardziej newralgicznych punktach. W jakim stopniu, na przykład, elektrownie przygotowane są na to, że nagle znaczna część personelu może być zrażona, jak dalece pracownicy są chronieni dziś. Już wiemy, że zaraza paraliżuje całe oddziały szpitalne, a nawet całe szpitale. To znaczy, że analogiczne sytuacje będziemy mieli w elektrowniach, w wodociągach, w komisariatach policji. A jednak mam wrażenie, że to rolnictwo jest dziś priorytetem numer 2 i już konieczne są działania równoległe do wspierania służby zdrowia.

Już dziś rolnictwo jest nie tylko dotknięte kryzysem, ale wykazuje pierwsze oznaki załamania się cyklu produkcyjnego. Kłopotliwe niedobory mogą pojawić się niebawem, dramatyczne skutki pojawią się dopiero za kilka miesięcy.

Kwarantanny pracowników przetwórnictwa oznaczają zamykanie ubojni, mleczarni i młynów. Konsekwencje są łańcuchowe, tu nie chodzi tylko o straty finansowe rolników. W obliczu niewiadomej konieczna jest równie troska o normalne zaopatrzenie ludności, ale również szybkie gromadzenie zapasów żywności łatwej do przechowywania przez dłuższy czas. Stawką jest bezpieczeństwo żywnościowe kraju.

Już w tej chwili w wielu miejscach sparaliżowany jest rynek nawozów i środków ochrony roślin, a co gorsza zaczęło się szybkie podnoszenie cen na te produkty. Chwilowo zagrożenie głodem wydaje się niewyobrażalne, ale władze na taki brak wyobraźni nie mogą sobie pozwolić.

Raptownie spadający eksport mięsa, zamknięcie restauracji oznacza, że rolnicy nie mają zbytu i część produktów żywnościowych będzie się marnować. Wzrost produkcji konserw, kasz, makaronów może się w tej chwili wydawać niepotrzebny i faktycznie może się okazać zbędny, ale założenie, że trzeba się przygotować na najgorszy scenariusz, powinno być

oczywistością.

Na zupełnie normalną produkcję rolną w czasach zarazy liczyć nie można, plony będą niższe, będą problemy z zaopatrzeniem hodowców w pasze, więcej żywności niż normalnie będzie się marnować z powodu problemów ze skupem i przetwórstwem, organizacją giełd, logistyką transportu. Czy da się połączyć w miarę normalne zaopatrzenie w żywność, a równocześnie ograniczyć do minimum przenoszenie zarazy? Problemy z organizacją sprawnej i bezpiecznej produkcji rolnej są już i będą narastały. Niebawem pojawi się problem zbiorów i zatrudnienia ludzi, którzy muszą pracować obok siebie. W wielu krajach już pojawiły się problemy ze znalezieniem ludzi do prac sezonowych, w szczególności tam, gdzie rolnictwo było zależne od sezonowych pracowników przyjeżdżających z innych krajów.

Dodatkowym problemem może okazać się susza. W zimie było bardzo mało opadów, co rzutuje na ilość i jakość plonów.

Ludzie, którzy w sytuacji totalnego kryzysu zajmują się głównie zabezpieczaniem trwałości swojej władzy, zmierzają do zmienienia pandemii w pandemonium. Nie wiemy jeszcze, jak zbrodniczy okaże się ten rząd, wiemy, że nie jesteśmy nawet porządnie informowani o tym, jakie działania podejmowane są na wypadek dalszego i długotrwałego rozpadu systemu organizacji całego życia społecznego. Chwilowo priorytetem tego rządu są wybory i dalsze niszczenie instytucji demokratycznych. Z Nowogrodzkiej dostajemy wyłącznie sygnały o zbrodniczej głupocie prezesa i jego świty. Czy są nieświadomi tego, co być może? Raczej nie, minister sprawiedliwości mówi: „Czy chcielibyśmy, aby osoby, które kochamy, nasze mamy czy babcie, musiały – tak jak tego chce opozycja – głosować wtedy, kiedy liczba zakażonych może być trzydziestokrotnie większa niż dziś?”

Komentarz zbędny.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: StudioOpinii.pl